Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

---

24. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o opłatach szkolnych przez nowożeńców. — Przemowa wnioskodawcy — Wniosek o odesłanie tego przedmiotu do komisyi edukacyjnej uchylony. — Wybór i rezultat wyboru jednego członka Wydziału kr. — Przemowa p. Kraińskiego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Wniosek p Popiela o przejście do porządku dziennego niedostatecznie poparty. — Przemowy pp. Gniewosza, Dzwonkowskiego, Popiela, Smolki, Pilipowa, Kowbasiuka, Kraińskiego i sprawozdawcy p. Zborowskiego. — Dyskusya szczegółowa — Poprawka p Popiela do art. I. niedostatecznie poparta. — Art. I. projektu komisyi przyjęty. — Art. II bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Kraińskiego jako art. III. przyjęta — Tytuł i wstęp ustawy bez dyskusyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ po południu.

Obecnych posłów: 102.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta protokół dwudziestego trzeciego posiedzenia).

Marszałek. Nie ma nikt żadnej uwagi co do protokołu? (Milczenie). Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Przychodzimy do porządku dziennego, na którym najprzód postawione jest pierwsze czytanie wniosku posła Kabata o opłacie nowożeńców na szkoły. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Postawiłem wniosek następującej treści (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Każda para nowożeńców obowiązaną jest, przed ślubem złożyć w urzędzie gminnym 1 złr. w. a. jako opłatę szkolną.

2. Opłaty te mają wpływać do kas Wydziałów Rad powiatowych i mają stanowić fundusz szkolny powiatowy, będący wyłączną własnością dotyczącego powiatu i zostający pod jego zarządem.

3. Fundusze szkolne powiatowe mają służyć wyłącznie na cele szkolne dotyczącego powiatu, mianowicie: na zakładanie i utrzymanie szkół powiatowych, na uregulowanie dotacyi szkół w gminach ubogich, na zapomogi i nagrody nauczycieli szkół ludowych i na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Kabat, wnioskodawca.

Pietruski, Boczkowski, Pfeiffer, Hubicki, Wężyk, Zbyszewski, Rutowski, Sawczyński, Horodyski, Agopsowicz, M. Koczyński, Jabłonowski, Ziemiałkowski, Czajkowski.

Pozwólcie mi panowie przemówić kilka słów dla poparcia postawionego przezemnie wniosku. Przedewszystkiem oświadczam, iż wniosek ten nie zawiera nowej myśli. Myśl ta już była podniesioną przed 10 laty przez jednego z naszych dostojników kościoła, w skutek czego zawezwane przez Rząd do objawienia swej opinii w tym względzie konsystorze zgodziły się po większej części na ten projekt. Rezultat obliczeń przeciętnych z kilku lat okazał, że dochody z tej opłaty wynosić mogą rocznie do 40.000 złr.

Sądzę, iż nie potrzebuję się rozwodzić nad konieczną potrzebą takiego funduszu. Każdy bowiem przyzna, że główną przyczyną niepomyślnego stanu naszych szkół ludowych jest nader szczupła ich dotacya. Bardzo wiele jest gmin takich, które dla ubóstwa swego nie mogą dotować należycie szkoły, niektóre nie mają ich wcale z braku funduszów. Gdzie zaś gminy dochodami swemi nie wystarczają, tam obowiązkiem jest najpierw powiatu, a potem całego kraju, by gminom tym przyjść w pomoc, bo oświata jest skarbem całego kraju. Aby więc podnieść szkoły ludowe, okazuje się potrzeba funduszów szkolnych powiatowych.

Oprócz tego jest niezbędna potrzeba tak zwanych szkół powiatowych, utrzymywanych kosztem nie pojedynczych gmin, ale całego powiatu, w których młodzież, ukończywszy nauki elementarne, nie mająca zamiaru kształcić się wyżej, lecz udająca się wprost do zawodów praktycznych, mianowicie do rzemiosł i przemysłu, pobierać mogła odpowiednie nauki. Na ten cel okazuje się także niezbędna potrzeba funduszów szkolnych powiatowych; których atoli nie mamy.

Aby pozyskać ludzi zdolnych do zawodu nauczycielskiego, potrzeba ułatwić młodzieży ubogiej przystęp do tego zawodu, a do tego potrzeba niezbędnie stypendyów dla kandydatów nauczycielskich. Do utworzenia zaś takich stypendyów okażą się najodpowiedniejsze takie fundusze szkolne powiatowe.

Nakoniec, aby nauczyciele z tem większem poświęceniem oddawali się swemu zawodowi, potrzeba, aby praca ich była wynagrodzoną i aby w razie jakiego nieszczęśliwego wypadku doznali wsparcia materyalnego, którego im udzieli powiat, jeżeli gmina nie będzie w stanie.

Na nic się zdadzą wszystkie choćby najpiękniejsze projekta w celu podniesienia oświaty, jeżeli nie będzie środków, aby je wprowadzić w życie, a do tego potrzeba funduszów. Sądzę zaś, że właśnie ten sposób uzyskania funduszów, jaki wniosek wskazuje, jest najłatwiejszym i najsprawiedliwszym. Najłatwiejszym — gdyż przed ślubem będzie każdy w stanie zapłacić 1 złr., choćby sobie miał zrobić ujmę w jakiejś zbytkowości; a kto jest tak ubogim, iż 1 złr. zapłacić nie jest w stanie, nie powinien wcale wstępywać w stan małżeński. Najsprawiedliwszym zaś — gdyż nic sprawiedliwszego, jak to, aby ten, który wstępuje w stan małżeński, przyczynił się do wykształcenia swego potomstwa, datkiem tak małym i to jednorazowym, raz tylko na całe życie uiszczonym.

Z tych tedy powodów wnoszę, aby mój wniosek był odesłany do komisyi edukacyjnej, jak to się stało z wnioskiem posła hr. Potockiego, który zmierza do tego samego celu, to jest do utworzenia funduszu krajowego trzydziestokilkutysięcznego dla wsparcia biednych nauczycieli szkół ludowych. Wnoszę tedy, aby wniosek mój odesłany był do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Wnioskodawca prosi, ażeby jego wniosek był odesłany do komisyi edukacyjnej.

Poseł Zymczak. Proszu o hołos.

Marszałek. Tu rozprawa niema miejsca, jak przyjdzie wniosek na porządek dzienny, to wtedy będzie mógł poseł mówić o nim.

Poseł Zymczak. Ja proszu o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Marszałek. Poseł Zymczak ma głos.

Poseł Zymczak. Ja wnoszu, aby toj wnesok ne był odesłani do formalnoho traktowania do komisyi, bo to ricz nemożebna, abyśmo płatyły. Ja wnoszu, aby odesłaty do poriadku dnewnoho. (Wesołość).

Marszałek. Jest jeden wniosek, aby odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje) Nie ma większości, zatem wniosek upadł. (gwar ustawiczny.) Teraz z porządku dziennego...

Poseł Pietruski. Jaki rezultat?

Marszałek. Wniosek posła Kabata odrzucony, więc nie będzie odesłany do komisyi. Przychodzimy z porządku dziennego do wyboru członka do Wydziału krajowego z całego Sejmu. Zapraszam następujących panów na skrutatorów: hr. Ludwika Wodzickiego, ks. Guszalewicza, Kabata, Rękasa, ks. Sólikowskiego, Popiela, księcia Sanguszkę, Sawczyńskiego, hr. Baworowskiego, Bodnara, Pietruskiego, Hoszarda.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta spis posłów, a ci oddają kartki).

Marszałek (po zebraniu kartek). Teraz przerywam posiedzenie aż do rezultatu skrutynium. (Po przerwie).

Poseł ks. Sanguszko (z trybuny). Rezultat skrutynium jest następujący: Głosujących było 101; z tych otrzymali głosów: pan Kozłowski jeden, pan Kamiński jeden, p. Krzeczunowicz i p. Borkowski jeden głos, a 97 głosów otrzymał p. Kraiński. (Oklaski przeciągłe.)

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Do złożenia zaszczytnego mandatu jako członka Wydziału krajowego, spowodowany byłem nie chwilową jaką okolicznością, ani też przytępioną chęcią do pracy dla dobra kraju; lecz zatrudnienia Wydziału krajowego mnożą się z każdym dniem co raz więcej, a same najlepsze chęci dziś już nie wystarczają. Załatwianie czynności w Wydziale krajowym wymaga młodych, czerstwych sił, aby im podołać. Moje zdrowie nadwątlone, wiek już posunięty i temuż zwykle towarzyszące okoliczności, nakazały moje sumienie, abym ustąpił miejsca mężowi, któryby mógł wymogom zadość uczynić. Wierzajcie mi moi panowie, że sam dłuższy czas spędzony wyłącznie na zajmowaniu się sprawami krajowemi, coraz silniej przywiązuje każdego prawego obywatela do stanowiska, do którego nawykł — duszą i ciałem. Tak też po 25letniej służbie krajowej, i ja z prawdziwą boleścią składałem mój mandat. Dziś kiedy pobłażające głosy panów powołują mnie na to same stanowisko, to wasza wola jest dla mnie rozkazem. (przeciągłe oklaski) Dziękując panom najgoręcej za tyle dowodów zaufania łączę prośbę, abyście z równem pobłażaniem sądzili o moich dalszych czynnościach, oraz proszę, abyście mi za złe nie poczytywali, jeżeli z powodu naglących okoliczności, może jeszcze przed zebraniem najbliższego Sejmu, złożyć będę musiał mój mandat. (Oklaski.)

Głosy. Nie, nie — o tem nie ma mowy!

Marszałek. Następuje teraz sprawozdanie komisyi administracyjnej o kosztach leczenia ubogich chorych. Poseł Zborowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zborowski (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi administracyjnej w przedmiocie ponoszenia kosztów leczenia i utrzymania ubogich chorych w szpitalach publicznych. ·/. Obacz alegat XLI.) ·/.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel (z trybuny). Będę mówić przeciw wnioskowi komisyi, i bardzo ubolewam, że za krótki czas był dany, abym to wszystko co powiem, wyciągami rządowemi poprzeć mógł. Będę mówił tylko to, co tkwi w pamięci mojej. Aby pojąć tę sprawę, ten stosunek i stan dzisiejszy, jaki jest pod względem utrzymania szpitalów publicznych i pokrycia kosztów leczenia ubogich, musimy przejść w krótkości historyę prawodawstwa w tej mierze.

Oto prawodawstwo austryackie było takie: Z dawien dawna relegował Rząd koszta leczenia ubogich chorych na gminę. A mówiąc o kosztach leczenia mam tylko ubogich na względzie z uwagą, że nasze zakłady rzadko kiedy leczą majętniejszych lub bogatszych, bo to są wyjątkowe wypadki; kiedyś niekiedyś z pobicia lub z powodu jakiegoś występku przychodzą

acy do szpitalu. Rząd relegował koszta tych osób na gminę, a to z najdawniejszych czasów. Za leczenie syfilitycznych, parszywych i od psa wściekłego pokąsanych, $^2/_3$ tych kosztów ponosił Rząd, a $^1/_3$ należało do dominium czyli ówczesnych tak zwanych jurysdykcyj albo Panów. Około r. 1840 prawodawstwo austryackie uregulowało ten stosunek w ten sposób, że orzekło zasady, ażeby gminy same dźwigały koszta leczenia swoich ubogich chorych, i to w całości, z tą atoli zmianą, że zamiast co pojedyncze gminy ponosić miały koszta, przeszły one na gminy obwodowe zbiorowe tak zwane Kreisgemeinden, i wszystkie spisy takich chorych i wykazy kosztów ich leczenia schodziły się w Buchhalteryi odtąd z całej Monarchii, a nawet z całej Europy, bo nawet, żeby taki ubogi chory był we Francyi, to wykaz kosztów leczenia przychodził zawsze do Buchhalteryi, która znowu na podstawie tych dat, rozdzielała te koszta na pojedyncze obwodowe gminy. Rok zazwyczaj zaczynał się i kończył od lipca do lipca, a po skończeniu roku przypadał rozdział kwot stosunkowych na każdą gminę; i to były tak zwane koszta sporadycznych chorych. Nigdy one nie przekraczały więcej jak 2 krajc. m k. od reńskiego. Co się tyczy innych chorych syfilitycznych, tak zwanych policyjnych chorych, jak to ma miejsce po większych miastach, gdzie rozszerzaniu się takich chorób poszczególnie zapobiedz chciano, więc tam, jak pierwotnie, koszta ich leczenia ponosił w dwóch trzecich częściach Skarb Państwa, a w jednej trzeciej części Dominium. Tak to trwało do r. 1848 Cóż ten stosunek wyrodził? Oto, że w gminach większych potrzeba było większych miejsc do pomieszczenia własnych i przybyłych chorych, jak służących, ciupaśników i t. p.

Dlatego w miejscach takich większych pozakładano własne miejscowe szpitale, które powstały poczęści z środków gminnych, a nawet zakładano je za pomocą składek dobroczynnych w całym obwodzie zaprowadzonych.

Były to więc wprawdzie zakłady miejscowe, lecz z natury swojej w pewnych względach były i powszechnemi. Sama bowiem ludzkość nie pozwalała, żeby chorych ubogich, przybywających ze wsi nie przyjąć, a nawet w tej mierze istniał przepis rządowy, który nakazywał szpitalom takim miejscowym, ażeby przyjmowały chorych syfilitycznych, parszywych i od wściekłego psa pokąsanych. Azatem stało się, że gminne zakłady miały w sobie zarazem naturę zakładów powszechnych. Tak więc trwało do r. 1848. W r. 1848. zwolniono dominia od płacenia $^1/_3$ a skarb państwa od $^2/_3$ ciężarów za leczenie pomienionych ubogich chorych, ponieważ jurysdykcya nad poddanymi z tymże rokiem istnieć przestała, a odtąd wszyscy chorzy syfilityczni, parszywi itp. przeszli z kosztami leczenia na gminy i były repartowane jak inne, na całe gminy obwodowe. W roku 1855. rozesłał minister spraw wewnętrznych okólnik, gdzie tłumaczy nam, że od tej chwili gminy, ponieważ ściąganie zwrotu tych kosztów nie jest dogodnem — nie będą same pokrywać kosztów, lecz że państwo wzięło na siebie ten obowiązek i w tym celu ustanawia fundusz krajowy, do którego każdy podatkujący pewną kwotę od reńskiego podatku opłacać będzie.

Wezwano każdy taki zakład czyli szpital, ażeby wykazał, gdzie i jakie ma fundusze i zabezpieczenie swojej egzestencyi, ilu i jakim chorym za schronienie służy. A że oznajmiono naprzód, że każdy taki szpital, który za powszechny uznanym będzie, będzie miał prawo żądać zwrotu kosztów za leczenie ubogich chorych, otóż każde miasto, gdzie był szpital, starało się, żeby jego szpital mógł być za powszechny uznany z prawem żądania zwrotu kosztów za leczenie ubogich chorych z funduszu krajowego, gdyż w przeciwnym razie samby te kosszta musiał ponosić.

Tak tedy miasta powykazywały stan będących u siebie szpitalów, a ministerstwo uznawało je raz po raz za powszechne. Zażądano oraz z kilku lat wykazów dochodów i wydatków, żeby należąca się im tak zwane taksy leczenia za dzień i głowę wymierzyć. Proszę moich panów, jest to rzecz, która na uwagę zasługuje, iż przy wymiarze tych taks ministerstwo wyznaczyło, że w tym a tym szpitalu tyle a tyle taksa ta wynosi, a przytem orzekło, żeby z tych zwrotów 1 lub $^1/_2$ % odkładano na fundusz rezerwowy, żeby ten szpital w miarę jak się będzie podnosił, — sam mógł opłacać swoje wydatki, ponieważ tylko w miastach większych, które i tak miały fundusze, uznane szpitale za publiczne i włożono na nie obowiązek zaliczania wydatków prowadzenia administracyi a to z tego względu, że potrzeba było zaliczki najprzód płacić, gdy przeciwnie zwrot tych zaliczek z funduszu krajowego następował dopiero z dołu. Otóż do dziś dnia powinien przy każdym takim szpitalu istnieć fundusz rezerwowy, który bez obcej pomocy sam własne zaliczki opędzić może. Rząd zaś pobierał na te wydatki po kilka krajcarów od złr. podatku jako dodatek do funduszu krajowego. Zdaje mi się, że w ostatnich czasach, kiedy już Wydział krajowy odebrał na siebie administracyę funduszu krajowego, pobierał po 12 lub $12^1/_2$ cen. w. a. od reńskiego jako dodatek do podatków.

Chociaż zarząd szpitalów tych został przy urzędach

gminnych, wszelako nadzór miały c. k. urzęda polityczne, i strzegły mniej lub więcej troskliwie, ażeby przepisy w tej mierze istniejące zachowane były.

Administracya zaś sama podlegała tym formalnościom, jakim zarząd majątków miejskich podlegał, a czasami rząd dowolne zmiany zaprowadzał — i tak n. p. doktor szpitalny był pierwotnie mianowany przez władzę obwodową na przedstawienie reprezentacyi miejskiej, a później przez Namiestnictwo i t. p. Zresztą to zależało od stosunków i okoliczności, a władze rządowe potwierdzały także nadzorców i urzędników przy tych zakładach. Sposób zarządu zależał po części i od naczelnika gminy. Kto był śmielszy, i miał więcej poczucia swej godności, działał więcej niezależnie, zrobił sam co trzeba było, i to także uszło. Co się tyczy gospodarki, miały nadzór ścisły cyrkuły. Widząc, że szpitalne rachunki pójdą do Namiestnictwa, do buchhalteryi, i tam będą cenzurowane, uważały władze nadzorcze, ażeby nie było za nadto wielkich kosztów, za wiele wydatków, by kaleki nie do uleczenia nie zalegały takich szpitalów, aby aptekarze nie rachowali połowy taksy za lekarstwa i t. p. Kiedy ten nadzór władz politycznych, osobliwie co się tyczy administracyi wydatków przeszedł na Wydział krajowy, władze rządowe oddawszy fundusze, nie troszczyły się o szpitale więcej, w które zagnieździł się nieład, a osobliwie nieoględność w szafowaniu grosza publicznego, i powstał brak funduszów do zaopatrzenia potrzeb. W mieście n. p., były jakie takie fundusze ubogich, a nadzór nad niemi miał ksiądz lub inny jaki organ. Ten był skąpiec i nie chciał nic dać z funduszu, a zresztą gdzieniegdzie i te fundusze nie wystarczały, więc każdego schorzałego kalekę, ktory nie był do wyleczenia, wysyłał do szpitala chorych, bo to idzie na fundusz krajowy, kiedy wedle istniejących przepisów, kaleka nie do uleczenia pod ostremi karami nawet wykluczony jest z takiego szpitala. A naprzykład: aptekarz jest bratem, swatem, szwagrem &. p. burmistrza, doktor między niemi miejski przysługuje się także; piszą ile chcą, a lekarstwa wynoszą czasem $^1/_3$ część tej taksy szpitalnej, w której zwrot kosztów zawarty. W zakładach, gdzie dawniej płacono aptece 200 złr. kwartalnie, teraz potrzeba na to gdziekędy 1000 złr. Cóż w takim stanie rzeczy zrobił nasz szanowny Wydział? O ile mi wiadomo, rozpisał okólnik do Rzeszowa, czy do Bochni skierowany, a innym miastom w odpisie udzielony, gdzie bawiąc się wynalazkiem nowej terminologii, rozgatunkował szpitale w krajowe, gminnopowszechne i gminne. Na tem oparł dalsze swoje rozumowanie, że wydziałom powiatowym nie należy inny nadzór nad szpitalami jak tylko taki, który wynika z prawa gminnego o nadzorze nad majątkiem gminnym.

Otóż Panowie! było to pierwszym błędnym krokiem; bo nie w ten sposób trzeba się było wziąć do rzeczy, by zapobiedz nierządom w zakładach chorych — nie w ten sposób, żeby uznać te zakłady za gminno-powszechne i t. d. i z tego wydedukować, iż nadzór zakładu przy gminie pozostaje. Trzeba było wziąć je pod nadzór wydziałów powiatowych, i zachęcić te wydziały nadaniem doraźnej władzy do skutecznej kontroli, by nie było nadużyć przez niedozór w szpitalach. Trzeba się było zapytać, gdzie to ten fundusz rezerwowy od r. 1855. gdzie jest taki fundusz, to żądanie zaliczek przez się ustaje. Tymczasem Wydział krajowy nie wspomniał o tem nigdzie, a gdy szpitale przyszły z prośbami o zaliczki, uciekł się dopiero do tego filologicznego rozgatunkowania szpitalów, a przez to chciał się zbyć obowiązku dawania zaliczek. Gdyby się zapytano, gdzie fundusz rezerwowy, to musiałoby się okazać, gdzie, i czy jest. Jeżeli nic nie ma, to był zły zarząd, a rachunki roczne powinny okazać, w jaki sposób taksa leczenia zużytą została. Znawca przeglądnąwszy rachunki roczne zaraz odgadnie, gdzie błąd czyli wada administracyi. Jeżeli medikamenta pożerały $^1/_3$ taksy szpitalnej, jeżeli służba stosunkowo do liczby chorych za liczna, za wysoko płacona — jeżeli wiktuałami rozrzutnie się szafuje i t. d., to wszystko znawca łatwo dostrzeże i środki zaradcze podyktuje.

Ależ trzeba być znawcą tej gałęzi administracyi, chcąc funduszowi krajowemu niepotrzebne wydatki zaoszczędzić, a zakłady krajowe w dobrym stanie utrzymać. A wszakże szpital, który groszem z funduszu krajowego opłacanym istnieje, jest zakładem krajowym nie tam jakimś gminno-powszechnym — a Wydział krajowy ma prawo i obowiązek, zarząd takiego zakładu przez odpowiednie czynniki autonomiczne kontrolować i kierować. Jakiż teraz stan rzeczy? Oto rząd oddał Wydziałowi krajowemu dodatku od 1 złr. podatku 12, 12 i $^1/_2$ centa; teraz zostały te dodatki z $12^1/_2$ na 15 podniesione, a na rok 1869. ma być podniesiony dodatek na 19 c., a do tego połowa kosztów leczenia ma być przeniesiona na gminy, co znowu po 5 lub 6 cent. od reńsk. podatku uczyni. Tak się podwoiły wydatki w przeciągu kilku lat, jak Wydział nimi zarządza, a jak tak dalej będziemy stopniować, to do drugiego podatku dojdziemy; a czy potrafimy wybrać to od gmin, lub dźwignąć kraj, ażeby mógł każdy płacić takie podatki. To muszę powiedzieć i ośmielam się zrobić mój zarzut, że był nieład, i dlatego wydatki rosną a z niemi i nakłady. Teraz przechodzę do drugiej kwestyi, czy to jest konieczna potrzeba podwyższania dodatku do podatków i zwalania połowy kosztów szpitalnych na gminy? Dla

czegoż mają gminy płacić koszta leczenia za ubogich chorych choćby tylko w połowie, kiedy one, a właściwie kiedy każdy kontribuent z gminy na te koszta dodatek regularny do funduszu krajowego płaci. Oto może, żeby gminy zainteresować, żeby nie spychały chorych do szpitala, a osobliwie takich chorych, którzy nie potrzebują tam iść. Może dla tego, żeby skąpiły ze świadectwami ubóstwa dla takich leczonych chorych?

A wszakże włożeniem połowy tych kosztów na gminy nie zapobiegniemy temu, jeżeli już mowa o niesumienności to względem połowy kosztów na gminę przypadających bez trudności rzecz się w domu załatwi a z powodu drugiej połowy przecież świadectwo ubóstwa wystawione być może. Przyjmowaniu zaś chorych z głodu, lub kalek nie do uleczenia do takich zakładów zapobiegnie tylko nadzór ścisły wydziałów powiatowych.

Otóż Wydział krajowy nie potrzebuje nakładać większe ciężary na gminy chcąc złemu t. j. zbytnym wydatkom razadzić.

Niech tylko wyda stosowne polecenie do Wydziałów powiatowych, gdzie istnieją publiczne zakłady chorych, niech im da władzę nadzorowania zarządu, a wszelkie niedogodności będą usunięte.

Na gminy same tutaj spuścić się nie można bo to koligacye, stosunki miejscowe często tak się szykują, że zwierzszchność gminna w stosunku do zakładu z funduszu krajowego utrzymywanego, a mianowicie, co się tyczy nadzoru nad szafowaniem zasobów zakładu jest: «Cicero pro domo sua.»

Trzecia nareszcie kwestya jest ta: Oto jeżelibyśmy wniosek komisyi przyjęli, to nasze miasta są zniszczone, bo nasze miasta po większej części tak są już obarczone, że wydatki zaledwie pokryć można dochodami. Jak panowie wiecie wszędzie, gdzie dawniej rząd szkoły opłacał z funduszu szkół normalnych dziś to wszystko zwalił na gminy, przez co równie jak i przez autonomiczne urządzenia wydatki znacznie się pomnożyły Lada mieścina płaci burmistrza, adwokata lub notaryusza za to, że raz w południe do ratusza zaglądnie po 1200 zł. do 2000 zł. Ja sam znam kilka miast, które pierwej znaczną część ze swoich dochodów kapitalizowały, które ale dziś niestety właśnie w skutek złego urządzenia wkrótce długi zaciągać będą. Jakżeż teraz zeszlemy na nich jeszcze połowę kosztów leczenia ubogich chorych, które we większych miastach wynoszą 10000 złr. do 12000 złr. rocznie, wtedy te gminy ulegną pod ciężarem, bo prawo o przynależności znacznie ucięża ten stosunek. W miastach takich jest ogromna ilość ludu niższej kondycyi robotników, służących, którzy się wcisną bez dokumentów przynależności. Paragraf 19. ustawy gminnej w ustępie drugim powiada (czyta).

Wedle §. dostateczny jest pobyt półroku w pewnem mieście dla osoby, której przynależność zakwestionowana, ażeby to miasto koszta leczenia za tę osobę ponosiło. To wszystko grozi upadkiem a przynajmniej wielkim ciężarem dla naszych i tak podupadłych miast, i wątpię czy mu będą mogły podołać.

Otóż moi panowie, z tych powodów, a mianowicie, że dziś kiedy mamy płacić dodatki od reńskiego 19 cnt. dla funduszu krajowego, tego nadzwyczajnego środka wcale nie potrzeba. Tym środkiem nic się nie osiągnie, jeżeli nadzór nad szpitalami nie będzie zaostrzony i nie będzie oddany kierownictwu takich ludzi, którzy się na tem rozumieją, to miasta nasze podupadną, i nie będą w stanie kosztów takich pokrywać a wtedy będą musiały jak Austrya długi robić. Dlatego stawiam wniosek ażeby nad tym wnioskiem komisyi przyjść do porządku dziennego, a jeżeliby się ten wniosek nie utrzymał, to postawię ewentualnie drugi wniosek, ażeby gminy płaciły tylko $^1/_3$ kosztów.

Marszałek Jest wniosek, ażeby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego. Kto go popiera, zechce wstać. (Kilka posłów wstaje). Nie jest poparty. P. Gniewosz ma głos

Poseł Gniewosz. Teraz już musimy to, co było złem, zaniechać, a natomiast starać się aby złe poprawić i ulepszyć. Nie chcę wchodzić w to, co szanowny poprzednik mój powiedział, bo musiałbym całą bibliotekę ułożyć z tego, jeżelibym chciał wszystko odeprzeć, co on powiedział, ale co w istocie rzeczy tak nie jest. Wszelako podnieść muszę, że wiele rozporządzeń, które się odnoszą do regulowania owych kosztów, są tylko rozporządzeniami na pojedyncze wypadki, które nawet nie były ogłoszone w ustawach krajowych, a zatem bardzo wątpliwej są doniosłości i wymagają dlatego uregulowania administracyi. W tej ustawie widzimy tylko postępowanie dalsze do sprowadzenia stanu rzeczy na wielkie dochody, i musiałem nie raz powiedzieć w tej w Izbie, ażeby pod tym względem były rozporządzenia osobne wydane, wskazując, jak od roku do roku fundusz krajowy bywa w nieproporcyonalnym progresie co raz więcej uszczuplany, przez nieorganizowanie sprawy, co się tyczy policyi nad ubogimi i utrzymywania ubogich chorych, jako też i w ogóle co do organizacyi

szpitalów w naszym kraju, osobliwie tych, którym przysłuża prawo żądania, ażeby ich wspierał fundusz krajowy. To jest rzecz nagląca, która powinna być uregulowaną, albowiem ustawy gminne odnoszą się do takich ustaw, których nie mamy. W końcu nadmienia §. 28. ustawy gminnej, że do zakresu działania gmin należy. (Czyta): Sprawy ubogich .... zapobiegania.......

Wiemy. jak u nas dzieje się, co się tyczy tego ostatniego zadania policyi miejskiej, t. j. względem zapobiegania żebractwu, i właśnie to skłoniło Wydział krajowy wnieść wniosek, który jednakże Wysoka Izba nie przyjęła, wniosek, który tylko chciał zaradzić temu złemu, które co raz więcej się rozszerza i proponował Wydział przymusową asekuracyę budynków naczelników i gmin. To wszystko dążyło do tego, ażeby usunąć nieład a przez to położyć tamę żebractwu. Teraz przedkłada nam Wydział ustawę, która znosi koszta leczenia w szpitalach publicznych po części dawane na tych, którzy ustawą, naturą rzeczy tak dawniej jak i teraz są bezpośrednio obowiązani te koszta ponosić, albowiem jeszcze dawnymi ustawami był nałożony obowiązek na gminy utrzymywania biednych, zaopatrywania chorych, tych chorych, których nie mogli własni krewni utrzymywać, a tylko ze względu na te koszta, które za nadto obciążały wszystkie gminy tak, że je ponosić nie były w stanie, i dlatego zawsze zasiłki z funduszu krajowego brać musiały. A że ustawa o przynależności wyraźnie nakłada na gminy ten obowiązek, więc Wydział krajowy odpowiednio tylko ustawy, która wymaga uregulowania owych stosunków w drodze ustawodawstwa krajowego, niniejszą ustawę przedkłada Wysokiej Izbie do uchwalenia.

Niechcąc ten ciężar, który nie słusznie i nie prawnie był na funduszu krajowym, całkowicie przenieść na gminy, proponuje przenieść połowę. Więc widzę w tem tylko krok jeden naprzód do uregulowania stosunków na podstawie istniejących ustaw. P. Popiel wystawia, jak bardzo gminy miejskie obciąża podobny obowiązek i chce ten ciężar z gmin miejskich przenieść na fundusz krajowy. Ale moi Panowie! Fundusz krajowy ma tylko obowiązek ponosić te wydatki, których nikt inny nie jest w stanie opłacić, on jest tylko że tak powiem pomocny tym, którzy są bezpośrednio obowiązani do płacenia, ale ten obowiązek nie może być więcej rozszerzony, lecz o tyle, ile potrzeba wymaga, więc idzie o to, ile potrzeba wymaga. Jeżeli która gmina miejska wypełniając ten obowiązek wykaże, że nie jest w stanie z własnych funduszów tego ciężaru ponosić, wtenczas według ustawy o zaopatrzeniu ubogich, ma prawo żądać od funduszu krajowego pewnego wsparcia. Więc przez nową ustawę żadnych innych ciężarów na nią się nie nakłada, jak ten co już ciąży. Pytam się, czy znowu uwzględniając z drugiej strony interes gminy miejskiej, czy nie naruszamy interesu gmin wiejskich. Gminy wiejskie wiemy, że po największej części ile możności ze swego okręgu starają się swoich ubogich utrzymywać, i każdy biedny czy dobry czy zły znachodzi przytułek u swoich krewnych, i rzadko kiedy wyjątki się znachodzą. Pytam się, jeżeli która gmina nie ma żadnego biednego, zapłaci się z ogólnego funduszu dla wszystkich biednych miejskich. Zkąd te gminy przychodzą do tego, aby płaciły na utrzymanie tamtych, za gminę wiejską, która jest bezpośrednio obowiązana. Więc tym sposobem na korzyść jednych, drugich by się przyciążało. Tego słuszność wymaga, aby takie wynaleść medium, aby sprawiedliwość była wymierzona. Jeżeli to prawda jest, że do gminy miejskiej przychodzą różni ludzie, którzy nie należą do tej gminy, to weźmy mniej więcej jakiej kategoryi są ci ludzie. W miastach jest rzemiosło, są fabryki, tam przychodzą w pomoc fabryki, czeladnikom, przemysłowcom i innym, którzy pierwej należeli do tych cechów, których obowiązek jest utrzymywać, koniec końców, kto tam przychodzi, przychodzi tak, że dla mieszkańców miasta przynosi korzyść, bo rozszerza przemysł.

Jeżeli pracujący w interesie miasta zasłabnie najpierwszym jest obowiązkiem, aby ten majster który daje czeladnikowi zarobek i dla siebie tym sposobem przysparza zarobku, dał mu także wsparcie, kiedy ten chorobą złożony nie może pracować. U nas tego nie można robić, bo u nas przemysł bardzo podupadł, ale wtenczas ma prawo odwoływać się do zakładów dobroczynnych, których jest w mieście zwykle wiele, a które po wsiach nie istnieją. W miastach są zakłady, które są w znaczne fundusze zaopatrzone. Gdy te fundusze nie wystarczą, wtenczas jest pora dla każdego miasta, zrobić z §. 22. ustawy gminnej użytek i odwołać się do funduszu krajowego aby wspierał. W tej ustawie jest to uregulowane, i dla tego ja ją popieram. Niemogę pominąć sposobności, aby nie wyrazić życzenie, żeby Wydział krajowy rozpatrzył się w tych różnych ustawach i przedłożył w jak najkrótszym czasie Wysokiej Izbie projekt do ustawy względem zaopatrzenia ubogich i zapobieganiu żebractwu. Cała ta ustawa o zaopatrzeniu ubogich mieści w sobie także odpowiednie przepisy... Niechcę się tu rozwodzić bo to są rzeczy znajome; więc proszę aby Wysoka Izba koniecznie uchwaliła niniejszą ustawę i wyrażam nadzieję, że i Wydział krajo-

wy w krótkiem czasie przystąpi do regulowania stosunków, o których co wspomniałem.

Marszałek P. Dzwonkowski ma głos.

Poseł Dzwonkowski. Jako członek komisyi administracyjnej czuję się obowiązanym wypowiedzieć z jakiego stanowiska komisya się zapatrywała, uznając za stosowny, proponowany przez Wydział krajowy wniosek zwrotu połowy kosztów za leczenie w szpitalach biednych chorych przez gminy do których przynależą. Myśleć można na pierwszy rzut oka że gminy wiejskie przez to rozporządzenie przeciążone będą, temczasem tak nie jest.

Komisya właśnie zważając, że elementarne szkody które w ostatnich latach nasz kraj nawidziły, przeważnie gminy miejskie dotknęły, i że te podupadłszy z trudnością nałożone ciężary dźwigają, postanowiła, żeby połowę kosztów za leczonych w szpitalach, przez gminy do której chory należy zwracane były. Zdaje się to anomalią. Pozwólcie mi jednak Panowie, abym cyframi to wykazał. Wiemy bardzo dobrze, że w naszym kraju żaden włościanin w szpitalach miejskich się nie leczy, tak dalece, że przymusem niemożna zawieść włościanina do szpitalu miejskiego, niezawodnie koledzy moi — Posłowie ze stanu włościańskiego to potwierdzą, a temczasem koszta leczenia ponosił dotąd kraj cały, to jest w przeważnej części gminy wiejskie, i tak tego roku Wydział krajowy dodał na utrzymanie szpitali przeszło 200.000 zł̸r. a że jeden cent dodany do podatków wynosi 59.000 zł̸r. więc na otrzymanie powyższej sumy o 4 centy podatek zwiększono.

Przypuśćmy ze gromada płaci podatku 1000 zł̸r. to 4 ct. dodatku znaczy ryńskich 40; jeżeli Wydział krajowy tylko połowę wydatków za utrzymanie chorych będzie zwracał, to i o połowę to jest o 20 zł̸r. mniej od gminy zażąda, która pewno na tem zyska gdyż lata miną, nim się zdarzy że ubogi przynależny do gminy wiejskiej w szpitalu dłuższy czas pozostanie.

Dalej mówił poseł Popiel o nadużyciach które się w administracyi dzieją, ja myślę że i w tem po części się zapobieży, bo gminy nie będą wydawać świadectw ubóstwa ludziom którzy rzeczywiście niemi nie są, jak się to dotąd często wydarzało, gdyż to pociąga za sobą zwrot połowy kosztów z kasy gminnej.

Zresztą ustawa gminna wyraźnie orzeka, że każda gmina obowiązana jest zaopatrywać swoich biednych, komisya uważając tę zasadę za bardzo słuszną i sprawiedliwą, przeznaczyła zwrot połowy kosztów od tych gmin, których biedni w szpitalach się leczą, więc niezawodnie gminy wiejskie ulgę w ciężarach doznają, bo ich biednych tam nie będzie a dodatek do podatku przez to będzie mógł być zmniejszony. (Oklaski).

Więc jeżeli przypuścimy cyfrę mniej więcej 200 000. zł̸r. którą gminy wiejskie płacą, to płacą one dodatku na szpitale po 4 centy do każdego reńskiego, gdyż każdy cent do reńskiego dołożony wynosi pięćdziesiąt kilka tysięcy, więc gminy po 4 cnt. dopłacają do funduszu krajowego, aby mógł szpitale zapomagać, szpitale istniejące, z których włościanie nigdy nie korzystają. Jeżeli pół kosztów będą miały dokładać gminy, to naturalnie o połowę mniej na fundusz będą miały dawać. Będą więc na szpitale o tę sumę mniej od włościan odbierać. Jeżeli wyjątek jaki będzie, i biedny włościanin leczyć się będzie, to gmina za niego zapłaci. Albowiem ustawa gminna powiada, że gminy mają utrzymywać swoich chorych, jest to zasada sprawiedliwa. Jeżeli miasta użytkują ze szpitalów i mają takich, którzy nie są w stanie płacić, to utrzymują swoich biednych, i nie potrzeba przeto aby włościanie za tamtych płacili. Jeżeli będą mieli swoich biednych, to będą za nich płacili Z tych zasad wychodziła komisya administracyjna, proponując aby połowa kosztów była zwracana. Przez to będą z większą ostrożnością wydawane świadectwa ubóstwa, które tak często u nas się wydają bardzo lekkomyślnie. Pozwolę sobie tego wyrazu użyć, kiedy p. Popiel tyle nadużyć przytoczył, i tym sposobem lekkomyślność ta zostanie usuniętą. Przeto jestem za utrzymaniem sumy pół % i za zasadą, aby gminy utrzymywały swoich chorych.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są: za wnioskiem pp. Smolka, Pilipów, Kowbasiuk, przeciw wnioskowi Popiel. Kto za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Rozprawa zamknięta P. Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Tak to panowie, kiedy broni się zasady a stanie się na fałszywem stanowisku, wtedy wychodząc z tego mylnego stanowiska, dotrze się do dziwacznych wniosków, które sprawę najczystszą tylko zamglą, a za późno poznamy, żeśmy się grubo pomylili. Mój pierwszy poprzedni mowca powiedział, że musiałby bardzo wiele praw cytować, aby to co powiedziałem o prawodawstwie austryackiem względem leczenia chorych zbić; muszę mu odpowiedzieć, że nie musiał on mieć w referacie tę gałęź prawodawstwa austryackiego, bo inaczej wiedziałby, że ani słówka odmiennego w odnośnej materyi nie powiedziałem. Szanowni dwaj mowcy dowodzili dla tego, że ja użyłem tutaj wyrazów, że miasta ucierpią. Jeźli

miasta ucierpią, to wsie będą uratowane. Jak mogą oni Wys. Izbę w taki błąd wprowadzać! Dotychczas na koszta szpitalne płacił każdy czy na wsi czy w mieście podatkujący 15 centów od reńskiego; żeby od dziadów, pradziadów i wnuków gmina nie miała chorego w szpitalu, każdy płacił 15 centów. Jakaż tu korzyść dla wsi, a niekorzyść dla miasta, jeżeli każdy za siebie płacił 15 cnt. dodatku. Teraz tych 15 centów podniesiono na 19, więc jeżeli będzie dodatek taki, „zuschlag" do funduszu krajowego od każdego reńskiego, ten cuszlag pobierany będzie od sielan i od mieszczan, na cóż jeszcze pół kosztów relegować na miasto i na wsie? Na miasto będzie to wielkie przeciężenie, jak mówiłem dla tego, że wielki napływ ludności z sąsiednich okolic ma miejsce, gdzie trudno będzie przynależność każdego udowodnić, dla tego miasta będą musiały za nich koszta płacić. Gdyby Wydział krajowy zaproponował zamiast 15 centów dodatek tylko 10 cn. tobym nic nie mówił, że zamiast płacenia tych 5 cnt. będą gminy płacić połowę kosztów jako dodatek do funduszu krajowego. Ale tu dodatek pomnożony o 4 centy, więc 19 centów od reńskiego, a zaś połowę kosztów szpitalnych cenię na 5 cnt. a zatem już nie 19 lecz 24. cnt. dodatku każdy będzie płacić. Pytam się, zkąd ta protekcya miast domniemana, zbywanie ciężarów na wsi? Oto każdy będzie płacić 19 centów dodatku i nadto połowę kosztów szpitalnych tak mieszczan jak wieśniak. I dla tego, gdy nie udało się przejście do porządku dziennego, to chciałbym zniżyć te połowę kosztów na 4. i taki wniosek przy specyalnej debacie postawię.

Marszałek. Przeciwko wnioskowi nie ma nikogo więcej zapisanego prócz p. Popiela. Za wnioskiem jest trzech. Może panowie wybierą jeneralnych mowców.

Głosy. Naj wsi mowlat.

Marszałek. Kto przeciwny, aby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Nikt nie podnosi). Więc trzech mowców będzie jeszcze mówić. Poseł Smołka ma głos.

Poseł Smolka Nie wiele mam do powiedzenia szanownemu posłowi miasta Sambora, gdyż mowcy, którzy przedemną mówili, w tem pod wielu względami mnie już wyręczyli. Przedewszystkiem muszę zauważyć, że mi się zdaje, iż szanowny poseł miasta Sambora nie ma dokładnego wyobrażenia o tem, jakie dziś w kraju istnieją szpitale, i w jakim stosunku one zostają do kraju. Pod tym względem są przepisy dziś obowiązujące a Wydział krajowy odbierając szpitele, przystał na to, że wszystkie dotychczasowe przepisy będą obowiązujące tak długo, aż w drodze ustawodawczej nie zostaną zmienione. To postanowienie czyli te rokowania z rządem były przyjęte okólnikiem często to już zacytowanym, ze sierpnia 1866. roku. Otóż szpitale w kraju istniejące, dzielą się na 3 kategorye. I tak najprzód są szpitale krajowe. Za szpitale krajowe w całej Galicyi uznane są tylko pewne oddziały szpitalu głównego lwowskiego i pewne oddziały szpitali krakowskich, które przeto zostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego.

Zresztą w całym kraju nie ma innych szpitalów krajowych.

Szpitale dalej dzielą się na szpitale publiczno-powszechne i szpitale czysto lokalne czyli gminne. Co do pierwszych t. j. publiczno-powszechnych szpitalów, Wydział krajowy ma tylko wpływ doradczy pod względem gospodarczym i co do stanowienia taksy szpitalnej, zarząd zaś cały tych szpitali zostaje pod dziś dzień w ręku rządu, a jest w Galicyi takich szpitali 22 jak np w Rzeszowie, w Tarnowie, w Żółkwi, Tarnopolu, Kołomyi i t. d. Zarzut niedołężności zarządu tych szpitali mógłby przeto odnosić się tylko do rządu, bynajmniej zaś do Wydziału krajowego, który temi szpitalami nie zarządza. Szpitale zaś krajowe, to jest Lwowski i Krakowski administrowane przez Wydział krajowy mogą zawsze służyć za wzór należytego zarządu, o ile tylko fundusze na to przyzwolone należyty zarząd umożebniają. Co do szpitali zaś lokalnych czyli gminnych Wydział krajowy żadnego nie ma wpływu i żadnego wpływu mieć nie może, bo to są instytucye czysto gminne.

Co się tyczy szpitalów publicznych, to zachodzi ta okoliczność, że Wydział krajowy czyli właściwie fundusz krajowy, przyczyniać się musi do pokrycia kosztów leczenia tych chorych, którzy nie są w stanie sami za siebie płacić. Toby były główne zarysy charakterystyki szpitalów w kraju istniejących. Co się zaś tyczy kwestyi samej, to już według obowiązujących ustaw, mianowicie według ustawy o przynależności czyli swojszczyznie, i według ustawy gminnej, powinna gmina sama ponosić koszta wszystkie leczenia swoich chorych; i to jest właściwie najsprawiedliwszą zasadą, którą przyjąwszy wprawdzie, miasta płacić będą więcej, ale za to gminy wiejskie nie będą tak obciążone. To co powiada szan. p. Popiel, iż dziś ludność wiejska opłaca już 15 centów od reńskiego podatku na pokrycie kosztów leczenia chorych, i że wkrótce ten podatek podniesiony będzie na 19 cnt. jest mylnem. Szanowny poseł wie najlepiej, czy

wiedzieć powinien, czem się pokrywają koszta leczenia chorych. Z tych dodatków do podatków, przyzna szan. poseł, że ledwie 4. centy idą na koszta leczenia; koszta bowiem leczenia wynoszą około 240.000 reńskich, a że około 60.000 wynosi jeden cent dodatku, więc około 4 cnt. opłaca dziś kraj na pokrycie tych kosztów. Jestem przekonany, że jeżeli zasada, którą Wydział krajowy i komisya proponują, będzie przyjętą, dodatek ten spadnie na 3, a nawet może i na 2 centy od reńskiego, a to z tej prostej przyczyny, iż jak to już poseł Dzwonkowski podniósł, gminy będą baczniejsze przy umieszczaniu chorych swoich i wydawaniu dla nich świadectw ubóstwa. Bo powiadają teraz, że fundusz krajowy zapłaci za chorych, a nie myślą o tem, że oni sami to płacą. Teraz zaś gmina będzie więcej wchodzić w stosunki majątkowe tego nibyto biednego i powie: ja tobie świadectwa ubóstwa nie dam, bo jesteś w stanie sam za siebie zapłacić». I to jest główną przyczyną Panowie tego nieporozumienia, że powszechne jest mniemanie, że za chorych biednych nie płacą podatkujący, tylko fundusz krajowy, który zaś przecież tworzy się dodatkami do podatków, które co do dodatków na pokrycie kosztów leczenia biednych, będą mniejszemi, skoro skrupulatniej wydawane będą świadectwa ubóstwa. Rezultat należytego pojmowania tego stosunku będzie zatem ten, iż koszta leczenia biednych może i o połowę spadną.

Co się tyczy nadziei, którą wyraził szan, poseł z sanockiego, tj. że szpitale w ogólności będą z czasem lepiej uregulowane, to mogę zapewnić, Wydział krajowy w tej mierze bardzo wiele dat zebrał i zostaje w rokowaniach ciągłych z rządem, ponieważ życzy sobie, żeby w tym względzie była raz zaprowadzoną pewna jednostajność, której dotąd nie ma wszędzie, i żeby pod względem zarządu szpitali powszechno-publicznych zaprowadzony był większy ład, porządek i oszczędność. Zachodzą tu bowiem rozmaite stosunki, których zapoznawać nie można było, ponieważ istnieją szpitale, różniące się bardzo co do funduszów i tytułów, z których się utrzymują. To wszystko trzeba dokładnie wziąć pod rozwagę, a co rzeczywiście Wydział krajowy czyni, i stara się, by wszystko to ująć w pewną o ile być może jednostajną formę, któraby była najodpowiedniejszą, żeby nie nakładać wielkich ciężarów na fundusz krajowy i gminy, by dziś doprowadzić do tego, żeby Wydział krajowy miał prawo wglądać w sprawy wszystkich szpitali nie będących czysto miejscowemi czyli gminnemi, chociaż to właściwie być nie powinno, gdyż rząd ma dziś całą administracyę w ręku, ale pomimo to Wydziału krajowego staraniem jest wpływać na administracyę szpitali powszechno-publicznych i osiągnął już pod tym względem znakomite zbawienne rezultaty.

I tak n. p. jest teraz w tej chwili w wypracowaniu w Wydziale krajowym projekt względem zaprowadzenia komisyj szpitalowych, złożonych to z członków Rad powiatowych i gminnych, to innych podtym względem chętnych obywateli, — dość jakiegoś autonomicznego organu, który będzie wglądał i starał się doprowadzić sprawy szpitalowe do jakiegoś ładu i porządku. To wszystko się robi, tymczasem zaś radzę, abyście panowie przyjęli wniosek komisyi, a zmniejszą się niezawodnie koszta leczenia w ogóle; dodatek do podatków spadnie niezawodnie jak tylko tę uchwałę poweźmiemy. — Polecam tedy przyjęcie wniosku Wydziału krajowego i komisyi.

Marszałek. Poseł Pilipów ma głos.

Poseł Pilipów. Ja dumaju, szoby buło tak najlipsze, szczoby mista za swoich a hromady za swoich płatyły. Bo mista majut bilsze bidnych jak my, a tak my musiły zariwno płatyty jak mista; — a tak koždyj bude uważaty i dochodyty, kotryj może płatyty sam, a kotryj nie może płatyty. Ino to małjem skazaty. (Wesołość i gwar).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja budu zaberaty hołos, aby skazaty kilka słiw szczo do bidnych. Buwajut wypadki, jak to sia trafiało u nas po sełach i po mistach, ktoś w neszczastie popade, abo w chorobu i w wełyku słabist, a ne ma jeho komu dohladaty, to hromada jeho musyt daty do szpytalu. Tak na prykład kohoś pokusajet skażenyj pes, to win musyt sia udaty do szpytalu. — I to jest słuszne, jak wnosyt komisya, szczoby połowyciu seła a połowyciu kraj sia do toho pryczyniał, szczoby koszta kuracyi pokryty — i z tym sia zhadżaju. Tylko jestem protywnyj tomu, szczo popered pan Popil howorył, szczoby try czetwertyny kraj dawał, a jednu czetwertynu szczoby gromada dawała — ne zhadżaju sia na to. — Druhyj raz meni sia zdaje, i to jest prauda ja to pryznaju, szczo ne jeden prychodyt do mista i uczat sia szewstwa, stolarstwa, rymarstwa i innych riżnych materyaliw; a jeho najde jakie złe neszczastie — jak win popade w chorobu, i musyt sia udaty do szpytalu, to win maje z swoho becyrku pas, z kotroj win hromady — i de win należyt, abo do kotroho mista należyt. Dla toho choczu ażeby połowyciu każda hromada i każde misto na sebe pryjmało, a jednu

połowyciu kosztiw ażeby kraj na sebe pryjmaw, i w tim ciłkom sia zhadżaju z wneskom komisyi. (Gwar).

I szcze, proszu paniw, maju paru słiw skazaty; choczu zastereżyty, szczoby toty wydatki kotory hromady płatyły na szpytal, łesz w połowyni szły do funduszu krajowoho, a druha połowycia aby wże zistała pry hromadach — i aby toj połowyci wid hromady ne stiehaty i tak meni się zdaje panowe byłoby sprawedływe; takoż jakby hromada nie mohła zaraz toju połowyciu zapłatyty, szczoby mała prawo żadaty załyczku z fundusza krajewoho. Zreszto zhadżaju sia z wneskom komisyi — i poperaju ho.

Poseł Kraiński. Proszę o głos; mam parę słów powiedzieć jako Członek Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słyszałem oskarzenie bardzo ciężkie wyrzeczone przez pana Popiela przeciwko Wydziałowi krajowemu co do administracyi w szpitalach powszechnych. — Pan Popiel jak się domyślam nie musiał być dobrze obznajomionym z rokowaniami, jakie miały miejsce między Wydziałem krajowym a rządem przy oddawaniu szpitalów do rąk Wydziału krajowego; w określeniu wpływu Wydziału krajowego na sprawę szpitali rząd zrobił różnicę; co się tyczy szpitalów krajowych, to te oddane zostały w administracyę Wydziału krajowego; co się tyczy szpitalów lokalnych, to takowe pozostawiono w administracyi zwierzchności gminnej, która się trudniła administracyą i zbieraniem funduszów na szpitali szpitale zaś powszechne, o których najwięcej wspomniał pan Popiel w swojem przemówieniu, nie zostały oddane w administracyę Wydziału krajowego, lecz przyznano Wydziałowi krajowemu jedynie wpływ na sprawy ekonomiczne tych szpitali, administracya zaś pozostała tak jak była przedtem w ręku rządu, — Wydział krajowy daje tylko opinię, jeżeli w sprawach ekonomicznych jaka zmiana ma nastąpić, zatem wszystkie te oskarzenia jakie szan. poseł Popiel podnosił przeciw Wydziałowi krajowemu co do szpitalów powszechnych nie mają żadnego uzasadnienia. — Lecz mimo to Wydział krajowy stara się o to, aby stosunki wszystkich trzech rodzaji szpitalów w najkrótszym czasie uregulowane być mogły; sprawa ta jest ciągle przedmiotem narad Wydziału krajowego; w tymto celu zażądaliśmy od wszystkich szpitalów wykazania funduszów z jakich się składa majątek przeznaczony na utrzymanie szpitali, jeszcze tych wykazów nie dostarczono nam wszystkich, ażeby można osądzić, jakie reformy stosowne do sił pojedynczych szpitali zaprowadzić się dadzą, i o ile ryczałtowe może zasiłki, wystarczą na utrzymanie szpitali w pożądanym stanie.

Tyle w ogóle na usprawiedliwienie czynności Wydziału krajowego; a w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego znajdzie szan. poseł Popiel szczegółowe kroki poczynione z strony Wydziału krajowego, celem uporządkowania tej ważnej i naglącej sprawy.

Co się zaś tyczy uwagi pana Popiela, że o ile się zmniejszają koszta w ogólnym funduszu krajowym, przeznaczane na zapłatę kosztów leczenia w szpitalach powszechnych, o tyle powinny być dodatki mniejsze, — to niech mi wierzy p. Popiel, i przekonać się może z budżetu, że to nie wiele oddziaływać będzie na fundusz krajowy i na ilość kwoty.

Jeżeli te dodatki, o których p Popiel wspomina, podnoszą się, to nie z powodu szpitalnych ciężarów się podnoszą, lecz mają swoją przyczynę w rozszerzeniu instytucyj autonomicznych, jakich ustrój nowy wymaga. I tak koszta na drogi publiczne, na drogi krajowe, o wiele się podniosły od lat dwóch i przyczyniły się do podniesienia podatków. Przytem przypomnę mowcy, że z powiększeniem się ludności i miast przebywa niesłychana liczba chorych do szpitalu, tak że się okazuje potrzeba nowych budynków, które albo wystawić albo nająć będzie potrzeba; i z tego też względu poczynił Wydział krajowy w budżecie stosowne wnioski.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Szanowni panowie posłowie, którzy przymawiali za wnioskiem komisyi, dostatecznie odparli wszelkie zarzuty przez posła Popiela poczynione, i przeto tem dostatecznie rzecz rozświecili. Miałbym jeszcze dodać co następuje:

Jak pan Popiel wspomniał, dekretem ministeryalnym z 6. marca 1855. została zmieniona zasada, co się tyczy obowiązku pokrywania i kosztów leczenia i pielęgnowania ubogich chorych w szpitalach publicznych, albowiem zniosło ministerstwo spraw wewnętrznych konkurencyę obwodową zaprowadzając natomiast we wszystkich krajach koronnych konkurencyę całego kraju.

Powodem do wydania tego dekretu ministeryalnego było zabezpieczenie szpitalom szybki zwrot kosztów szpitalnych i zaprowadzenie wszędzie jednakowy na zasadzie wzajemności polegającej konkuren-

cyi. Otóż Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu stawiając ten wniosek, do którego się komisya przyłączyła, postawił sobie to pytanie, czyli przez przelanie kosztów szpitalnych na gminy całkowicie, nie włoży na nie większego ciężaru niż ponoszą teraz, płacąc w dodatkach do podatków dla funduszu krajowego koszta za leczenie ubogich chorych całego kraju. Wydział krajowy jednak nie był w stanie zebrać potrzebne materyały i daty, bo tu jest praca, któraby się na kilka lat rozciągała; ale najlepszym na to dowodem są czynności Sejmu krajowego morawskiego. Z tych więc czynności pokazało się, że repartycya kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych podług podatków na cały kraj dla kontrybuentów w większej części powiatów i gmin, jest nierównie dotkliwsza, niż gdyby były te gminy i powiaty bezpośrednio za swych ubogich w szpitalach płaciły; więc cel ten, aby gminom biednym pomagały gminy bogatsze był chybiony, bo pokazało się, że nietylko gminy biedne płacą więcej niż bogatsze, ale nadto, że gminy biedniejsze płaciły na korzyść gmin zamożniejszych. Taki sam stosunek może być w naszym kraju, gdyż jak poseł Smolka i Dzwonkowski powiedzieli w naszych szpitalach publicznych leczą się najwięcej chorzy miejscowi, a gminy wiejskie zaś mają tradycyonalny wstręt do tych zakładów i bardzo rzadko lub wcale nigdy nie oddają tam swoich chorych.

Podług istniejących ustaw, wydanych w drodze konstytucyjnej, gminy wszystkie powinny ponosić te koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach w całkowitości: z uwagi jednak że gminy nasze są bardzo ubogie, że przelanie kosztów w całkowitości na nie, zrobiłoby wielkie zamięszanie w ich stosunkach finansowych i gospodarskich, i oddziaływałyby bardzo niekorzystnie na życie autonomiczne, w zarodzie będące, nie zdaje się być na czasie, wprowadzać już teraz do postanowienia w całej jego objętości.

Ze względu na stosunki kraju naszego, i na wymiar taks za pielęgnowanie chorych, w naszych szpitalach publicznych jest Wydział krajowy i komisya tego zdania, aby przelać tylko w połowie te koszta na te gminy. Największa taksa w szpitalu w Biale, u Św. Łazarza w Krakowie i u Św. Ducha wynosi 50 centów, a na rok jeden wynosiłaby suma 182 złr. 50 c. przez połowę 91 złr. 25 c. Lecz nigdy nie przyjdzie gmina w to położenie, by opłacać za cały rok koszta za swoich przynależnych, w przypadkach chorób chronicznych i dłuższy czas trwających, ponieważ wedle ustępu 11. rozporządzenia ministeryalnego z roku 1855, tacy chorzy do domu do własnego zaopatrzenia zabrani być mogą, jeżeli w ich transportowaniu żadna przeszkoda nie zachodzi, — zakłady szpitalne zaś obowiązane są w podobnych przypadkach dotyczącym gminom zrobić doniesienie, najdalej po upływie trzech miesiący. Z tych więc powodów przedstawia komisya administracyjna wniosek swój Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia,

Co się tyczy uwag p. Popiela, zostały one już dostatecznie zbite wyjaśnieniem tak członków komisyi, jak i członka Wydziału krajowego, p. Kraińskiego. Dla zaspokojenia zaś p. Kowbasiuka, muszę nadmienić, że w moc §. 22. ustawy o przynależności z dnia 3. Grudnia 1863, będą mogły gminy zażądać zaliczek na ten cel, z funduszu krajowego.

Marszałek. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać §. 1,

Spraw. p. Zborowski. (czyta) »I. Gminy królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego, są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa austryackiego.«

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Popiel ma głos.

Poseł Popiel. Otóż ze wszystkich poprzednich mowców, którzy moje zdanie zbijali, jeden tylko szanowny poseł p. Kraiński, jako znawca odpowiedział mi szczegółowo i otwarcie na moje zarzuty, t. j. że w samej rzeczy 15 krajcarów jako dodatek płaci od reńskiego podatków, ale również sam przyznał, ze koszta te będą teraz większe się płacić, bo właśnie projekt wykazuje już 19 centów od reńskiego. To nie zapominajmy, że przez te 19 centów będzie tylko połowa kosztów pokryta, bo drugą gmina sama musi jeszcze zapłacić. ...

Marszałek. To nie jest ogólna rozprawa — tylko szczegółowa nad §. 1., a nie co do całości.

Poseł Popiel. Ja właśnie mówię o §. 1.

Więc wytłumaczył nasz szanowny p. Kraiński, że podwyższenie tych dodatków nie dzieje się z powodu kosztów sapitalnych, lecz ma swoją przyczynę w potrzebach administracyi autonomicznej. Ja myślę moi panowie, że jeżeli już tylko z tego powodu, że wydatki autonomiczne są ogromne, i że koniecnie z tego powodu potrzeba będzie podnieść z 15 centów na 19 centów

od reńskiego, to jeszcze koszta spitalne zwiększą ten ciężar, i ja sądzę, że przy takim składzie rzeczy, już dosyć będzie, jeżeli gminy do tych wydatków tylko ¼ części będą opłacać. Otóż stawiam poprawkę do tego §. 1go, aby zamiast »połowy« była »¼ część« umieszczona.

Marszałek. Podaję wniosek p. Popiela do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta §. 1. z poprawką p. Popiela).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty.

Gdy nie jest ta poprawka popartą, a pan sprawozdawca nie ma nic więcej do zauważania, to poddaję §. 1. pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Teraz następuje §. 2.

Sprw. p. Zborowski. (Czyta) »II. Niniejsza ustawa nie narusza przepisów co do zwrotu kosztów za leczenie i utrzymanie ubogich obłąkanych.«

Marszałek. Rozprawa otwarta, poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Ja dopiero po uchwaleniu całej ustawy chcę zabrać głos.

Marszałek. Więcej nikt nie żąda głosu? (Głosy: Nie, nie.) Więc rozprawa zamknięta i poddaję pod głosowanie; kto jest za przyjęciem §. 2go, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W tej ustawie brakuje jedno postanowienie co do chwili, w której ona będzie miała wejść w życie. Obliczanie wzajemnych pretensyi między funduszem krajowym a funduszami szpitalnymi, wymaga koniecznie tego, ażeby termin, kiedy ustawa wejść ma w wykonanie, był dłuższy, aniżeli w tej mierze dla wszystkich ustaw krajowych w ogóle jest przepisany, t. j. dni 15 po ich ogłoszeniu w dzienniku krajowym.

Tu zaś nie widzę osobnego postanowienia, a zwyczajny termin, jak już powiedziałem, byłby niedostatecznym, zatem wnoszę, ażeby jako artykuł III. do tej ustawy dodać postanowienie, że ustawa niniejsza wchodzi w życie w miesięcy trzy po jej ogłoszeniu w dzienniku krajowym. W tym celu stawiam poprawkę, która brzmi (czyta): „III. Niniejsza ustawa wchodzi w życie we 3 miesięce po jej ogłoszeniu.»

Marszałek. Podam wniosek p. Kraińskiego do poparcia.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta wniosek posła Kraińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Prawie wszyscy popierają.) Jest oparty.

Spraw. p. Zborowski. Oświadczam, że komisya zgadza się na wniosek p. Kraińskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta, — pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zborowski. Ja niemam więcej żadnych uwag do zrobienia, i już oświadczyłem, że komisya się zgadza na ten wniosek.

Marszałek. Więc przystąpimy do głosowania, kto się z tym wnioskiem p. Kraińskiego zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie, trzecie czytanie.

Marszałek. Jest jeszcze tytuł.

Spraw. p. Zborowski (czyta): »Ustawa z dnia .... obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem, o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych, zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:«

Marszałek. Rozprawa otwarta? Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję pod głosowanie; kto się zgadza z tym tytułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Tytuł jest przyjęty.

Głosy: Trzecie czytanie z uwolnieniem od czytania ustawy.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania, bez odczytywania ustawy; kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz poddaję tę ustawę całą do przyjęcia w trzeciem czytaniu; kto się z nią zgadza, zechce ręcę podnieść.

(Wszyscy podnoszą ręce.) Jest cała ustawa w trzeciem czytaniu przyjętą.

Następne posiedzenie, ponieważ jutro jest święto, będzie w poniedziałek o godzinie 10tej rano. Na porządku dziennym będzie (czyta):

1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o seminaryach nauczycielskich.

2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o wniosku Wydziału krajowego, względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych od dodatku do podatku.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o policyi drogowej.

4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o petycyach tamże przydzielonych.

5. Sprawozdania komisyi petycyjnej.

Ponieważ będziemy mieli dwa dni wolnych, upraszam panów w komisyach, żebyście ze względu na bardzo ograniczony czas naszych obrad, jak największego dołożyli starania, ażeby nasze roboty postąpiły. Szczególnie prosiłbym, ażeby komisya konstytucyjna rozstrzygnęła jak najprędzej kwestyę co do przypuszczenia izraelitów do urzędów gminnych, — ponieważ inaczej komisya statutowa nie może nic robić. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.